

DR MICHAŁ A. HEILPERIN

Profesor Instytutu Wyższych Studiów Międzynarodowych w Genewie

ROLA EMISYJNA BANKÓW DEPOZYTOWYCH

Są ważne zagadnienia gospodarcze, na których temat dyskusja naukowa nie ustaje od dziesiątków lat. Teorie, zdawałoby się, odrzucone przez postępy nauki wracają, atakują z siłą przeciwnie im koncepcje, pragną zwycięstwa; rezultatem: przedłużenie sytuacji przejściowych, okresów walk teoretyków, okresów niezmiernie interesujących, lecz niebezpiecznych także, o ile teorie na wzajem się zwalczające mają bliski związek z życiem. Jednym z tych zagadnień jest pytanie, czy banki depozytowe mogą, swą własną działalnością, tworzyć pieniężne środki obiegowe, czy też rola ich w tej dziedzinie jest jedynie bierna. Od odpowiedzi zależy nie tylko teoretyczna interpretacja szeregu problemów ekonomiki pieniężnej, ale również rozwiązanie ważnych zagadnień praktycznych w dziedzinie ustroju bankowego i organizacji kredytu.

Spór teoretyczny sięga co najmniej pierwszej połowy XIX wieku, wypełnia karty niezmiernie interesujących i ważnych polemik między „Banking school” i „Currency school” w Anglii, jest przedmiotem, na całym świecie, debat i dociekań ekonomistów. W nowszej teorii ekonomicznej, zwłaszcza anglosaskiej, spór wydaje się zakończonym na korzyść teorii, która głosi, że bankowość może tworzyć depozyty *à vista*, wkłady czekowe, które na równi z monetą metalową i biletami bankowym, emitowanymi przez centralny instytut emisyjny, służą za środek obiegowy we współczesnej ekonomii pieniężnej.

Ale zwycięstwo nie jest wszędzie uznane; szereg wybitnych ekonomistów i fachowców bankowych twierdzi, że bankowość nie odgrywa i nie może odgrywać tej aktywnej roli instytucyj *de facto* emisyjnych.

„Jeżeli ktokolwiek w systemie bankowości depozytowej może być nazwanym twórcą kredytu”, pisał kilka lat temu dr Walter Leaf, prezes Westminster Banku w Londynie — „to jest nim wkładca, gdyż banki są w udzielaniu pożyczek ściśle ograniczone sumami,

które wkładca uważa za stosowne w nich złożyć". Podobnież Somary, Rist, Cannan i inni uważają, że banki depozytowe nie mogą tworzyć wkładów, podczas gdy większość może ekonomistów jest przeciwnego zdania. Ostatnio zajął w tej polemice niezmiernie interesujące stanowisko na łamach „Ruchu” i w ogłoszonej potem książce znakomity teoretyk i znawca praktycznego życia gospodarczego i bankowości, prof. Feliks Młynarski. Wywody jego, które nie pokrywają się właściwie z tezami żadnej z dwu zwalczających się „szkół”, zasługują na baczną uwagę i posłużyły za okazję do skreślenia następujących uwag.

* * *

Zanim przejdę do omówienia wywodów prof. Młynarskiego, pragnę po krótko przedstawić tezy zwalczających się kierunków w teorii wkładów czekowych.

Autorzy, którzy przeczą możliwości tworzenia depozytów przez akcję bankową, opierają swoje poglądy na tym, że banki mogą pożyczać tylko sumy znajdujące się w ich posiadaniu, te zaś pochodzą z depozytów publiczności. Bilansowo przedstawia się to następująco: gotówka, po stronie aktywów; wkłady, po stronie pasywów. Udzielenie pożyczki polega na zastąpieniu po stronie aktywów części gotówki zobowiązaniami dłużników z tytułu zaciągniętych w banku pożyczek. Każdy nowy wkład zwiększa gotówkę i depozyty, każda udzielona pożyczka zmniejsza gotówkę i zwiększa zobowiązania dłużników wobec banku. Bank, udzielając pożyczki, może zwiększyć, po stronie aktywów, zobowiązania zaciągnięte wobec niego; publiczność, tworząc wkłady, zwiększa sumę depozytów po stronie pasywów. Bank sam nie może zwiększyć sumy depozytów, znajdującej się po stronie pasywów. Skądinąd bank nie może spontanicznie powiększyć sumy udzielonych pożyczek, gdyż potrzeba jest w tym celu popytu rynkowego, który jest mniejszy lub większy, zależnie od stanu życia gospodarczego, jego mniejszej lub większej aktywności. Cytując poglądy Tooke'a, które w zupełności przyjmuje, prof. Rist pisze w niedawno wydanym dziele „Histoires des Doctrines relatives au Crédit et à la Monnaie”:³ „La création du

¹ Walter Leaf: „Banking”. Londyn 1926 (Wydawnictwo „Home University Library”). Str. 102. Zob. też E. Cannan: „Money”. Londyn 1918, wydanie siódme 1932 i tegoż autora „Modern Currency”, Londyn 1931.

² Zob. „Teoria wkładów czekowych”. Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, rok 1937, zeszyt III, oraz „Proporcjonalizm ekonomiczny”, Warszawa 1938, część II rozdział 3.

³ Paryż, 1938.

crédit par les banques . . . n'est possible qu'en raison d'une demande préalable de public. Les banques ne peuvent créer à volonté des billets pas plus que des dépôts. Elles ne les créent que si le public les demande".⁴ Pogląd ten jest po części słuszny, ale w znacznej mierze opiera się na nieporozumieniu.

Przejdźmy teraz do teorii „tworzenia kredytu” przez banki. Formuła ta jest bardzo często spotykana, jest jednak bardzo nieścisła. Idzie raczej o emisję pieniądza przez banki drogą tworzenia wkładów czekowych przez udzielanie pożyczek w wysokości przekraczającej powierzoną bankom gotówkę. Jednym słowem idzie o „tworzenie wkładów czekowych”.

Istnieje dużo wykładów tej teorii; najczęściej może współcześnie cytowane znajdują się w dziełach Hayeka i Keynesa. Formułowana jest ta teoria w sposób mniej lub więcej szczęśliwy; wersja Hayeka, na której opiera się krytyka prof. Młynarskiego, należy do mniej szczęśliwych, jest mało realistyczna, komplikuje niepotrzebnie prosty dosyć mechanizm, szeroko otwiera wrota nieporozumieniom. Keynes, który zazwyczaj odznacza się wielką jasnością wykładu, gdy opisuje funkcjonowanie ustroju pieniężnego, daje wersję znacznie bardziej realistyczną i mniej łatwą do odrzucenia przez krytyczną analizę. W następnych stronach postaram się przedstawić proces gospodarczy „tworzenia depozytów” w sposób jak najbardziej zbliżający się do rzeczywistości. Jak Rist słusznie zaznacza w cytowanym dziele, istnieje duża analogia między omawianym przez nas procesem a emisją banknotów przez bank emisyjny.

Przypuśćmy przede wszystkim, że istnieje jeden bank depozytowy. Do banku tego złożono à vista 1 000 złotych. Oto bilans I:

Aktywa:

Pasywa:

Gotówka . . . 1000	Wkłady czekowe . 1000
--------------------	-----------------------

⁴ Str. 205. Podkreślenia autora. Podobnie píše prof. Młynarski: „Nie banki tworzą wkłady właściwe, będące źródłem pożyczek, ale obrót gospodarczy przez ciągłą wymianę dóbr i usług”. („Teoria wkładów czekowych”, str. 343).

⁵ „Credit creation”, po angielsku; „création du crédit”, po francusku.

⁶ F. A. Hayek: „Geldtheorie und Konjunkturtheorie”, Wien 1929. Wydanie angielskie pt. „Monetary Theory and the Trade Cycle”, Londyn 1933.

⁷ J. M. Keynes: „A Treatise on Money”, Londyn 1930, tom I.

Bank pożyczka jednemu klientowi 500 zł, które mu wypłaca gotówką, a drugiemu otwiera rachunek bieżący na 500 zł,⁸ ale nie mu gotówką nie wypłaca. Oto bilans II:

Aktywa:		Pasywa:	
Gotówka . . .	500	Wkłady czekowe .	1 500
Dłużnicy . . .	1 000		

Pierwszy klient użyje gotówki na różne płatności, po czym gotówka wróci do banku jako czyjś wkład (wszystko jedno czyj wkład); drugi klient będzie dysponował czekiem na korzyść trzecich osób, które także mają rachunek w banku. Gdy mówię, że gotówka „podniesiona” przez pierwszego klienta wróci do banku, mam na myśli, że zostanie wcześniej lub później zadeponowana; w przeciwnym razie zmieni się ewentualnie proporcja gotówki trzymanej w klasie banku i gotówki obiegającej poza bankiem, jako obieg gotówkowy, nie zaś czekowy. Gdy gotówka wróci do banku, znajdziemy się w sytuacji III:

Aktywa:		Pasywa:	
Gotówka . . .	1 000	Wkłady czekowe .	2 000
Dłużnicy . . .	1 000		

Bank może nadal gotówkę pożyczać, każda pożyczka udzielona albo zmniejszy pogotowie kasowe, albo zwiększy sumę wkładów. W miejsce wypłaconej gotówki wpływa nowa, tak że bank może te operacje kontynuować, jak długo uzna to za zgodne z utrzymaniem „płynności”. Przypuśćmy, że po pewnym czasie znajdziemy się w sytuacji IV:

Aktywa:		Pasywa:	
Gotówka . . .	1 000	Wkłady czekowe .	9 000
Dłużnicy . . .	8 000		

⁸ Zob. Młynarski: „Teoria wkładów czekowych”, str. 427: „Punktem wyjścia był zwyczaj anglosaski zapisywania udzielonego kredytu na dobro dłużnika, jak gdyby to był jego wkład. Na kontynencie . . . stopniowo uznaje się go sumami częściowymi, w miarę podejmowania”. Tutaj ilustruję proces zastosowaniem obu metod, które różnią się między sobą tylko tym, że w jednej pieniądź opuszcza bank zaraz, aby potem do niego (lub do innego banku) wrócić, podczas gdy w drugiej pieniądź pożyczony pozostaje przez pewien czas w pożyczającym banku. W ten sposób szybkość obiegu czekowego jest większa w systemie „kantynentalnym” niż w „angielskim”, co jednak nie ma nic wspólnego z kwestią, czy baraki „tworzą” depozyty czy też nie.

W jaki sposób powstało tych 9 000 złotych wkładów? Tysiąc wyniło z pierwszego wkładu 1 000 złotych; dalsze 8 000 jest rezultatem operacji kredytowych banku, a mianowicie:

a) otwierania rachunków bieżących klientom bez równoczesnego wypłacania gotówki;

b) wpłacania do banku pieniędzy, które ten bank poprzednio wypłacił dłużnikom.

Tę drugą metodę utożsamiają prof. Młynarski, a także (mniej jasno) prof. Rist z szybkością obiegu pieniądza. Zobaczmy, że nie jest to słuszne.

Ponieważ czek służy za środek płatniczy na równi z biletami bankowym, więc akcja kredytowa banku zwiększyła dziewięciokrotnie obieg pieniężny. Trudno w tych warunkach przeczyć, że bank odegrał rolę instytucji emisyjnej.

Akcja ta ma oczywiście pewne granice. Są nimi poglądy banku na procent zobowiązań *à vista*, które może mu wypadnie płacić od razu; innymi słowy, bank trzyma pokrycie gotówkowe wkładów czekowych w wysokości, którą uważa za odpowiadającą sytuacji rynkowej i wymaganiom „płynności”. Jest duża analogia pomiędzy tą stopą pokrycia a stopą pokrycia biletów banku emisyjnego złotem. Stopa pokrycia wkładów gotówką ulega wielkim wahaniom od kraju do kraju. W Stanach Zjednoczonych istnieje stopa ustawowa, w Anglii — zwyczajowa. W obu tych krajach — w których obieg czekowy jest szczególnie rozwinięty — stopa minimalna pokrycia gotówkowego jest około 10%.

W rozumowaniu moim założyłem istnienie jednego banku. O ile przejdziemy do realistyczniejszej hipotezy, w której istnieje mniej lub więcej znaczna liczba banków, to rozumowanie, jakie przeprowadziłem dla „jedynego banku”, pozostanie w mocy dla całego krajowego „ustroju bankowego”. Pieniądze pożyczone klientowi przez jeden z banków, mogą być przez tego klienta wypłacone komuś, kto je zadeponuje w tym samym banku lub komuś, kto je złoży w innym banku. W tym drugim wypadku osłabi się rezerwa kasowa pierwszej instytucji, a wzmocni rezerwa kasowa drugiej. W ten sposób wzrost wkładów w drugim banku będzie wynikiem akcji kredytowej pierwszego banku. Sformułowanie tego procesu w sposób, który Młynarski zwalcza, mianowicie, że jeden bank „tworzy wkład w drugim banku”, jest oczywiście błędne; prawdą jest natomiast, że wkład w drugim banku powstał dzięki temu, że

⁸ Zob. J. M. Keynes: „A Treatise on Money”, tom I, str. 25—27.

pierwszy bank udzielił swemu klientowi pożyczki.¹⁰ Wynikiem dysponowania kredytami przez klientów rozmaitych banków są rozliczenia clearingowe między bankami. Przy clearingu instytucja, która była liberalniejsza od innych w udzielaniu pożyczek, musi wypłacić więcej niż jej się od pozostałych banków należy i jej zapas kasowy się zmniejsza, co w konsekwencji zmusi je do ograniczenia udzielanych pożyczek w dniu następnym. W ten sposób bank, który nie chce stracić swej gotówki i zmniejszyć pokrycia gotówkowego poniżej stopy uznanej za normalną, musi się kierować tym, co czynią inne instytucje bankowe. Keynes na podstawie podobnego rozumowania dochodzi do następującej konkluzji: „Ilość pieniądza bankowego,¹¹ które banki mogą tworzyć bez niebezpieczeństwa, jest nieograniczona, o ile idą one naprzód w tym samym rytmie... Każde posunięcie naprzód przez jakiś pojedynczy bank osłabia go, ale każde takie posunięcie przez któryś z innych banków wzmacnia go; tak, że gdy wszystkie posuwają się naprzód razem, żaden z nich nie jest per saldo osłabiony. W ten sposób postępowanie każdego banku... będzie kierowane przeciętnym postępowaniem wszystkich banków, do której to przeciętnej **bank ten** może się jednak przyczynić... Każdy prezes banku może, siedząc w swym gabinecie, uważać się za bierne narzędzie zewnętrznych sił, na które nie może wywrzeć wpływu; a jednak te „zewnętrzne siły” mogą nie być niczym innym jak nim samym i prezesami innych banków, na pewno zaś nie są jego wkładcami”.¹³

Obraz procesu dany przez Hayeka¹⁴ streszcza się w następującym zdaniu: „Skoro każdy bank wypożycza 90 procent sumy w nim złożonej i w ten sposób powoduje równoważny wzrost we wkładach jakiegoś innego banku, pierwotny depozyt spowoduje kredyty równe $0,9 + 0,9^2 + 0,9^3 + 0,9^4 \dots$ razy pierwotnemu wkładowi. Wobec tego, że suma tego nieskończonego szeregu zbieżnego jest 9, banki będą mogły w wypadku krańcowym stworzyć na podstawie gotówki wpływającej z zewnętrznego źródła dziewięciokrotnie większą sumę kredytów”.¹⁵ Faktycznie schemat ten nie od-

¹⁰ Zob. Młynarski l. c. str. 433—4. Formuła, którą M. słusznie zwalcza, nie znajduje się jednak u Hayeka, którego teorię M. na cytowanych stronach krytykuje.

¹¹ Tj. wkładów czekowych.

¹² Provided that they move forward in step (podkreślenie autora).

¹³ Keynes, l. c. str. 26—27. Zob. też Hayek, l. c. Bor. też z cytowanym wyżej poglądem Leafa, który był właśnie prezesem banku!

¹⁴ Hayek: „Monetary Theory and the Trade Cycle”, str. 157—161.

¹⁵ Hayek, l. c. str. 159.

powiada rzeczywistemu procesowi. W praktyce gospodarczej bank będzie postępował w jeden z dwu sposobów:

1. Będzie otwierał klientom, zaciągającym pożyczki, rachunki bieżące w wysokości nie przekraczającej odpowiedniej wielokrotnej posiadanej przez bank gotówki. W ten sposób akcją kredytową bank tworzy wkłady czekowe u siebie, uważając zarazem, aby pokrycie gotówkowe tych wkładów nie spadło poniżej stopy rezerwowej ustawowej lub zwyczajowej.

2. Będzie udzielał pożyczek gotówkowych w miarę rozporządzalności kasowych, uważając, aby nie zmniejszyć rezerw gotówkowych poniżej potrzebnego na pokrycie wkładów minimum.

Odływ gotówki przez wypłaty klientom i przez clearing spowoduje zmniejszenie dalszej akcji kredytowej a dopływ gotówki przez nowe wkłady i przez clearing da bankowi możliwość udzielania nowych kredytów w większej ilości. Dla całej struktury bankowej oznacza to, iż ilość „pieniądza bankowego” będzie dążyła do maximum zależnego od ilości gotówki w kasach systemu bankowego i od stopy pokrycia, jakie banki uznają za stosowne trzymać.

W różnych fazach cyklu koniunktury jedna i druga z tych zmiennych ulegają wahaniom; ale zasada „tworzenia wkładów czekowych” i mechanizm ich tworzenia zostają bez zmiany. „Uproszczony” schemat, jakim się posługuje Hayek, nie jest potrzebny do zrozumienia tego mechanizmu, natomiast prowadzi do nieporozumień, w rodzaju tych, na jakich się opiera błyskotliwa, logiczna krytyka pióra prof. Młynarskiego.

Na podstawie owego schematu Hayek dochodzi do wniosku, moim zdaniem, równie nieudowodnionego jak mylnego, że „czas trwania tej piramidy kredytu jest ograniczony czasem trwania pierwszego udzielonego kredytu”. Pogląd ten jest mylny, gdyż, jak Młynarski słusznie zaznacza, „pomiędzy ogniwami łańcucha” operacyj tworzących w rezultacie piramidę kredytu „nie można stwierdzić zależności ani formalnej, ani faktycznej”. W rzeczywistym procesie „piramida” tworzy się w sposób, jaki wyżej naszkicowałem, każde zaś zmniejszenie się wkładów powoduje zmniejszenie się piramidy. Są to zupełnie oddzielne operacje: „Pod tym względem nie może być żadnych wątpliwości, gdy się coś niecoś zna rzeczywisty bieg interesu w bankach”.

O ile zatem metoda, jaką się posługuje Hayek, aby uzasadnić teorię tworzenia wkładów czekowych przez banki, budzi poważne

¹⁶ Hayek, I. c. str. 161.

¹⁷ Młynarski, I. c. str. 431.

¹⁸ I b i d e m.

zastrzeżenia, wielkie zastrzeżenia budzi także wymierzona przeciwko tej teorii krytyka Młynarskiego. Punkt wyjścia jego rozumowania jest następujący: „W wyobraźni teoretyka” (więc np. Hayeka) „pierwszy wkład niejako wędruje z banku do banku, kurcząc się na każdym przystanku, ale pozostaje podczas tej wędrówki mniejszą lub większą częścią sumy wyjściowej... Na każdym... postoju swojej wędrówki pierwszy wkład nie przestaje być częścią samego siebie¹⁹. Podkreślone przez autora tego dowodzenia urywki są wyrazem głębokiego nieporozumienia. Ani Hayek, ani inni teoretycy „tworzenia wkładów czekowych” nie dali się porwać swej fantazji do tego stopnia, aby podobnie nierealistyczne wygłaszać poglądy. Każdy wkład jest oddzielną operacją i oddzielną całością. Istnieje równocześnie szereg wkładów, jedne dawniejsze, inne nowsze, które powstały przez gospodarczy obieg tej samej gotówki. Bilety wypożyczone przez jeden bank stały się wkładem w drugim itd.; zaznaczyć wypada, że identyczność obiegających biletów bankowych czy monet nie jest tym samym, co identyczność wkładów uskutecznionych przy pomocy tych biletów. Na tym polega nieporozumienie, wywołane zapewne metodą wykładu jakiej Hayek używa i doprowadzające Młynarskiego do paradoksalnych konkluzji, które mają zdyskredytować teorię „tworzenia” wkładów, lecz w rzeczywistości tego celu nie osiągają. Tak więc nie da się utrzymać twierdzenie, że „gdyby owa wędrówka nie była wędrówką pierwszego wkładu, tworzenie „pieniądza bankowego” przez udzielanie więcej kredytu niż suma wyjściowa wkładu, straciłoby grunt pod nogami”. Wędrówka jest w rzeczywistości wędrówką nie wkładu, lecz gotówki i to zupełnie niezależnie od tego, czy to idzie o pierwszy wkład gotówki do banku, czy o wkłady następne. System bankowy rozporządza w każdym momencie pewną sumą gotówki, która jest saldem między wkładami gotówki do banków z zewnątrz, a podnoszeniem wkładów i zabieraniem gotówki na zewnątrz systemu bankowego. Natomiast wielokrotne pożyczanie tej samej sumy gotówkowej, która wraca do systemu bankowego jako wkład i jest na nowo wypożyczona itd., nie jest wędrówką jednego wkładu, lecz tworzeniem coraz to nowych wkładów przez wędrówki sum gotówkowych. A, jak wyżej wskazałem, banki mogą tworzyć nowe wkłady nawet bez wędrówek gotówki. Nie jest bowiem słuszne, że „zapisanie... sumy kredytu na dobro dłużnika w jego rachunku jest tylko sposobem wypłaty udzielonego kredytu, sposobem postawienia odnośnej sumy do dyspozycji, a nie wkładem

¹⁹ Młynarski, l. c, str. 431 (podkreślenie autora).

czekowym w istotnym tego słowa znaczeniu". Przeciwnie, każda suma, którą klient banku ma prawo dysponować *à vista*, czekiem lub zleceniem, jest wkładem czekowym. W jaki sposób wkład powstał, jest sprawą, która nie ma wspólnego z naturą wkładu. W bilansach bankowych nie ma nigdy rozróżnienia pomiędzy wkładami, które są rezultatem operacyj kredytowych banku, a wkładami wynikłymi z wpłacenia do banku gotówki.

Profesor Młynarski ma rację, gdy twierdzi,²¹ iż „przypuszczenie, że pierwszy bank „tworzy” wkład w drugim banku, nie wytrzymuje krytyki”. Nikt nie twierdzi jednak, że się tak dzieje. Można natomiast utrzymywać, że akcja kredytowa jednego banku ma za skutek stworzenie wkładu w innym (lub nawet w tym samym) banku przez klienta pierwszego banku. Powtarzam to twierdzenie raz jeszcze, gdyż mieści się w nim opis mechanizmu „tworzenia” wkładów czekowych.

Opierając się na swej interpretacji teorii Hayeka, jako teorii o „wędrowce w kłado w” (interpretację tę, powtarzam, uważam za mylną), prof. Młynarski błyskotliwym rozumowaniem sylogistycznym dochodzi do wniosku, że teoria, którą zwalcza, równałaby się „twierdzeniu, że wkład pierwszy w banku pierwszym byłby sam sobą i równocześnie częścią samego siebie” i słusznie pyta: „Czy może dana rzecz być równocześnie sobą i częścią siebie samej, a więc nie sobą?”²² Pytanie może tylko jedną uzyskać odpowiedź i z tej odpowiedzi wnioskuje Młynarski o logicznej błędności teorii Hayeka. Ale czyżby prof. Młynarski nie dał się porwać swemu rozumowaniu logicznemu? Rozumowanie jego jest arcydziełem logicznego „*reductio ad absurdum*” — ale czyżby jego autor naprawdę brał je na serio? Czy przypadkiem nie uległ pokusie wirtuoza? Bo i ktoś twierdzi, że wkład jest samym sobą i częścią samego siebie? Któż twierdzi, że wkłady wędrują, a zarazem zostają w miejscu? Zaznaczyłem wyżej, że teoria Hayeka budzi pewne zastrzeżenia — ale tego twierdzenia w niej znaleźć nie można!

Dlatego też atak Młynarskiego nie godzi w przedmiot, w jaki jest wymierzony. Zwalcza teorię, której nikt nie formuluje i nikt nie broni. A tymczasem teoria tworzenia wkładów przez banki pozostaje w mocy. Rzecz jest dość ważna abyśmy się jeszcze chwilę przy niej zatrzymali: krytyka, której nasz

²⁰ Młynarski, I. c, str. 427.

²¹ Ibid. str. 434.

²² Młynarski, I. c, str. 435 (podkreślenie autora).

znakomity ekonomista poddaje tę teorię „tworzenia wkładów”, jest może najbardziej wnikliwą z tych, jakie były dotychczas sformułowane; nie jest gołosłownym twierdzeniem, jak te, które znajdujemy u Leafa czy u Somary'ego,²³ lecz próbą udowodnienia tezy przez „reductio ad absurdum” krytykowanej teorii i przez sformułowanie teorii zastępczej. Do tej drugiej przejdziemy za chwilę i zobaczymy, że jest nie tyle zaprzeczeniem, ile potwierdzeniem teorii, w obronie której obecna rozprawa została napisana!

Otóż w dalszym ciągu swej dyskusji twierdzi Młynarski, że: „Cała szkoła „pieniądza bankowego”, nie tylko Keynes i Hayek, grzeszą brakiem rozróżnienia między formą prawną wkładu a jego pieniężną treścią... Jeżeli... w pierwszym banku rodzi się pierwszy wkład, nie tylko mamy wpłatę gotówki, jako treść tego wkładu, ale równocześnie zawiązuje się indywidualny stosunek kredytowy między bankiem a jego klientem. Bank przyjmuje obowiązek honorowania czeku na każde żądanie... Jeżeli... pierwszy bank udzieli kredytu i z tytułu wywołanej tym nowej transakcji na rynku w innym banku powstanie nowy wkład, przenosi się nie wkład, w ścisłym tego słowa znaczeniu, po prostu część gotówki przeleje się z pierwszego banku do drugiego. Przeniesie się treść wkładu, ale nie wkład jako taki, ponieważ wkład ma formę indywidualnego stosunku kredytowego”.²⁴

Wypada zauważyć, że, pomijając, iż cytowane zdanie nie uwzględnia możliwości tworzenia wkładów przez otwieranie klientowi rachunku czekowego, opisuje ono proces, który teoria „pieniądza bankowego” stale formułuje i którego opisowi poświęcona jest część niniejszego artykułu. Oczywiście gotówka przenosi się z banku do banku, a nie wkłady — ale któż twierdzi, że jest inaczej? Ruchy gotówki są po części skutkiem tworzenia wkładów (vide supra), a po części metodą tworzenia nowych wkładów. Gotówka obiega, a wkłady się tworzą — ale tworzą się także, jak wyżej wskazałem, bez ruchów gotówki. Gdy jednak wkład bankowy został stworzony, zwiększyła się ilość pieniądza obiegowego w systemie gospodarczym: чеки mogą służyć na równi z gotówką do płacenia należności i słusznie wlicza się wkłady czekowe do

²³ Leaf, l. c; Somary: „Bankpolitik”, wydanie II. Tübingen, 1930, str. 62—64.

²⁴ Młynarski, l. c, str. 435—6 (podkreślenia autora).

²⁵ Ironia Reischla ma temat „partogenezy” wkładów jest nic na miejscu, gdyż w pewnym sensie fenomen ten spotykamy w procesie bankowym (zob. Młynarski, l. c., 429).

obiegu pieniężnego jako jeden z jego składników, w niektórych krajach główny, ilościowo, składnik. W ramach niniejszego artykułu trudno mi omówić szczegółowo ważny problem istoty pieniądza; problem ten łączy się bardzo blisko z zagadnieniem, jakie tu omawiamy, i mam nadzieję, że będę miał sposobność omówić go monograficznie w innej rozprawie; tutaj wystarczy zaznaczyć, że ewolucja pieniądza poprowadziła od monety do banknotu i od banknotu do czeku; te trzy formy środków płatniczych różnią się między sobą sposobem emisji i sposobem wycofania z obiegu, nie zapominając o pewnych różnicach prawnych, które wynikają z faktu, że nasze obecne ustroje pieniężne niezupełnie jeszcze zasymilowały w swej strukturze prawnej istnienie „pieniądza bankowego”; gospodarczo jednak „pieniądz bankowy” w formie wkładów czekowych jest pieniądzem na równi z biletem banku emisyjnego. Twierdzenie, że obieg czekowy „reprezentuje” tylko niejako obieg „właściwego” pieniądza, jest wobec tego zupełnie fantazyjne. A jednak znajdujemy takie twierdzenie w pismach niejednego poważnego ekonomisty; zacytuję dla przykładu następujący pogląd profesora Rista: „Za naszych czasów — a zwłaszcza od wojny światowej²⁷ — środkiem obiegowym (tam, gdzie bank emisyjny spełnia swój obowiązek wymiany) jest bilet bankowy albo czek; ale miernikiem wartości (étalon de valeur) jest złoto, na które i bilet i czek mogą być wymienione i które znajduje się, w formie sztab, w piwnicach banków emisyjnych, tak że w rzeczywistości obiega złoto, ale za pośrednictwem papieru”²⁸. Jest to cokolwiek dziwne pojęcie „rzeczywistości”! Twierdzić, że złoto, które stanowi nieraz nie więcej jak 5 do 10 procent wartości obiegu pieniężnego (biletów i wkładów czekowych), obiega w rzeczywistości, a obieg biletów i czeków jest tylko formą tego obiegu złota, jest grą wyobraźni i mitologią ekonomiczną, nie do przyjęcia w naukowej teorii i to wbrew osobie poważnego znawcy zjawisk pieniężnych, który jest autorem tej tezy.

Profesor Młynarski nie idzie tak daleko, jak Rist, w swej teorii, którą proponuje w miejsce odrzuconej przez siebie teorii tworzenia wkładów przez banki; kroczy jednak po podobnej drodze. Aby przedstawić tę teorię jak najwierniej, przytaczam krótki i do-

²⁶ Zob. James W. Angeli: „The Behavior of Money”. New York i Londyn 1936.

²⁷ Zauważmy, że to ograniczenie jest niesłuszne o ile idzie o Anglię i Stany Zjednoczone!

²⁸ Charles Rist: „Histoire des Doctrines relative au Crédit et à la Monnaie”. Paris 1938, str. 338 (podkreślenie moje).

bitny a jasny bardzo urywek z cytowanej już wielokrotnie w tym artykule pracy Młynarskiego:

„... istota rzeczy polega nie na kreacji wkładu w drugim banku przez bank pierwszy, lecz na przesunięciu gotówki, nie wkładu, z jednego do drugiego za pośrednictwem kredytu.

„... kredyt bankowy ułatwia przesunięcie gotówki i tym samym ułatwia dokonywanie wymiany dóbr i usług. Ułatwia, ponieważ przyspiesza wędrówkę pieniądza z jednej transakcji do drugiej³⁰. Jest to główna funkcja kredytu w gospodarstwie społecznym. ... Bank współczesny sam korzysta z masowego kredytu, udzielanego mu przez rynek, aby również masowo rynkowi go zwracać. Sam jednak nic nie tworzy, ani wkładów, ani większej sumy kredytu niż suma oryginalnych wkładów, lecz tylko przez ułatwianie kredytu przyspiesza cyrkulację pieniądza. Zarówno zaś Hayek jak Keynes i cała szkoła „pieniądza bankowego” zgodnie wyznają pogląd, że przyspieszenie obiegu pieniądza działa podobnie jak wzrost jego ilości. I tu tkwi źródło złudzenia, że banki „tworzą pieniądza bankowy” jako dodatkową ilość dyspozycji płatniczej ...

W wyniku analizy rozwiązujemy „zagadkę kredytu bankowego” przez sprowadzenie jej do rzeczy prostej, bezspornej. Jest nią zjawisko szczególnie wydatnego przyspieszania obiegu pieniądza przez nowoczesną organizację bankową ... Czyniąc tak, banki odgrywają rolę wybitnie czynną w zakresie obrotu płatniczego, ponieważ przyspieszenie obiegu wywiera na rynek wymiany i na poziom cen wpływ analogiczny do zwiększenia emisji znaków pieniężnych przez bank centralny”.³¹

Też prof. Młynarskiego jest więc, że banki, które nie mogą tworzyć wkładów czekowych, mogą wywierać wpływ na szybkość obiegu pieniężnego, której zmiany działają na ceny w sposób analogiczny do zmian w emisji biletów banku centralnego. Na pierwszy punkt odpowiedziałem już poprzednio, wykazując nie tylko, że banki mogą tworzyć wkłady, ale pokazując też, w jaki sposób się ta akcja odbywa. W cytowanym ostatnio wywodzie prof. Młynarski ulega tej samej iluzji, co Walter Leaf i inni, którą to iluzję

²⁹ Czytelnik zauważy, że w ten właśnie sposób, według teorii, którą wyżej przedstawiłem, baraki tworzą nowe wkłady.

³⁰ Należy ponownie zaznaczyć, że kredyt tworzy nową, dodatkową ilość obiegającego pieniądza; za każdy 1 dolar czy 1 funt szterlingów pozostający w kasie to jednego, to drugiego banku, wchodzi w obieg aż do 10 (mniej więcej) dolarów lub funtów środków obiegowych czekowych.

³¹ Młynarski, l. c, str. 436-437.

jasno wykazał Keynes.³² Gdy jednak Młynarski formułuje tezę, że banki faktycznie wpływają swą działalnością na szybkość obiegu pieniądza emitowanego przez banki emisyjne, nie tworzą zaś dodatkowego „pieniądza bankowego”, zbliża się bardzo do tezy Rista. Pojęcie szybkości obiegu pieniężnego jest we współczesnej literaturze ekonomicznej dobrze zdefiniowane, ale nie w sensie, w jakim terminu tego używa prof. Młynarski. Szybkość obiegu pieniężnego jest stosunkiem między ilością środków obiegowych, istniejących (przeciętnie) w pewnym okresie czasu, a wartością transakcyj przeprowadzonych przy pomocy tego obiegu pieniężnego. Zależy ta szybkość obiegu, jak to wykazała „szkoła Cambridge”, od stosunku indywidualnego rezerw kasowych,³⁵ jakie osoby fizyczne i prawne trzymają przeciętnie w pogotowiu, do dochodu tych osób. Im większe rezerwy kasowe, tym powolniejszy obieg; i odwrotnie, im mniejsze te rezerwy, tym szybszy obieg. Działalność banków nie ma nic wspólnego z tą szybkością obiegu. Faktyczna sytuacja jest inna: bilety bankowe mają swoją szybkość obiegu, zależną od rezerw kasowych; чеки zaś mają swoją własną szybkość obiegu, zależną od sum, jakie właściciele rachunków czekowych trzymają na nich przeciętnie w pogotowiu. Nie sądzę, aby nazywanie jednego rodzaju środka obiegowego „szybkością obiegu innego środka obiegowego” było pożyteczne. Powiedzieć, że bilety bankowe są szybkością obiegu złota, a чеки — szybkością obiegu biletów bankowych, nie odpowiada rzeczywistości gospodarczej, a ponadto niepotrzebnie komplikuje obraz procesów monetarnych. Na tym jednak polega cała różnica między teorią prof. Młynarskiego a teorią „szkoły pieniądza bankowego”. W gruncie rzeczy Młynarski stoi na gruncie tej szkoły w znacznie wyższym stopniu aniżeli to można przypuścić; skutkiem tego konkluzje jego są też analogiczne do konkluzji tej „szkoły”, a mianowicie, że operacje bankowe w dziedzinie wkładów czekowych, wkładów na żądanie, mają wpływ na ceny i powinny podlegać kontroli. W tym też kierunku idzie rozwój współczesnego ustawodawstwa bankowego. Jest to może paradoksem, że wbrew wszystkim krytycznym uwagom, jakie nasuwa zarówno krytyka, jak konstrukcja teoretyczna profesora Młynarskiego, praca jego jest poważnym poparciem dla teorii, którą zwalcza; poprzez

³² *Vide supra.*

³³ A także prof. Rist.

³⁴ Marshall, Keynes etc. Także Mises i „szkoła austriacka”.

³⁵ Po angielsku: „Cash balances”.

różnice interpretacji i różnice terminologii prof. Młynarski umacnia teorię aktywnego wpływu banków depozytowych na obieg pieniężny. Skoro zaś jako dodatek do pozytywnego dowodu, który starałem się sformułować w tej rozprawie, tak wnikliwa krytyka prowadzi mimo wszystko do potwierdzenia zwalczanej teorii, można, sądzę, przyjąć za dowiedzione, że banki operujące wkładami czekowymi, wkładami na żądanie, są instytucjami emisyjnymi.